Od żółtej febry do czterech nóg krzesła z Nyon

Category: Historia
written by Jacek | 28 kwietnia 2019

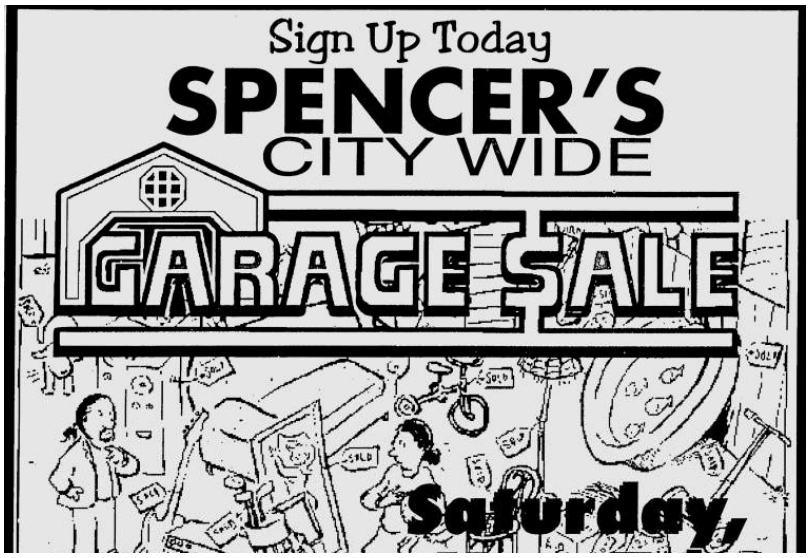

Skoro sobotnia Pierwsza Czarnowiecka Wyprzedaż Garażowa wzbudziła zainteresowanie klientów, to chyba jest sens, żeby spisać dwa słowa o historii i sensie wyprzedaży garażowych w ogóle…

Gorączka! Amok! Choroba jak żółta febra… Tymi i innymi psychoepidemiologicznymi porównaniami amerykańscy publicyści opisywali szał wyprzedaży garażowych, których szczyt przypadł w USA na lata 80. i pierwszą połowę lat 90. XX wieku. Powszechnie żartobliwie zestawiano wyprzedaże garażowe z… wielorybami, bo w angielskim wyprzedaż i wieloryb się rymują. Ale nie tylko o rym tu chodzi. Bo gdyby amerykańską gospodarkę tamtych lat uznać za morze potrzeb i ocean możliwości, to wyprzedaże garażowe śmiało mogłyby aspirować do miana wieloryba.

Dwaj znawcy przedmiotu i autorzy kilku pasjonujących prac na ten temat – Grethen Herrmann i Stephen Soiffer szacowali, że pod koniec lat 80. XX wieku organizowano w Stanach co najmniej sześć milionów wyprzedaży garażowych w roku, których całkowity obrót sięgał miliarda dolarów. Trochę mało, bo wypada średnio po 166 dolarów obrotu na jedną wyprzedaż, ale wierzmy, że badacze oszacowali to właściwie.

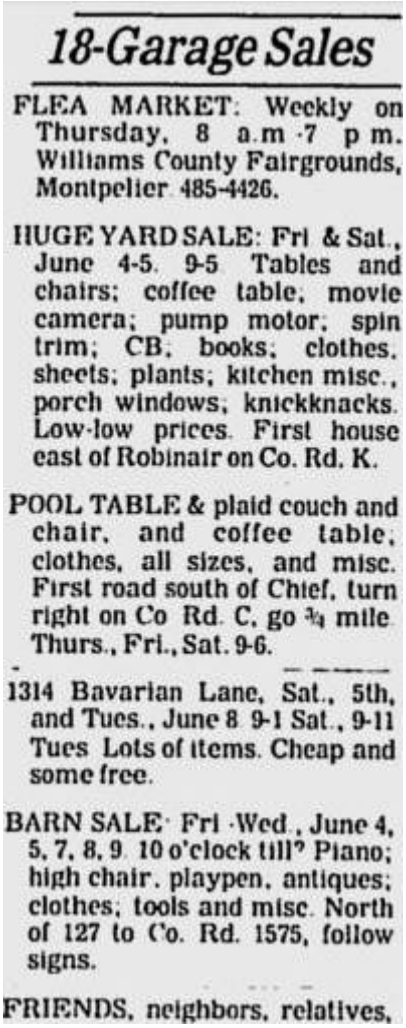

18-Garage Sales

FLEA MARKET: Weekly on Thursday, 8 a.m -7 p m. Williams County Fairgrounds, Montpelier 485-4426.

HUGE YARD SALE: Fri & Sat., June 4-5. 9-5 Tables and chairs; coffee table, movie camera; pump motor; spin trim; CB, books; clothes, sheets; plants; kitchen misc., porch windows; knickknacks. Low-low prices. First house east of Robinair on Co. Rd. K.

POOL TABLE & plaid couch and chair, and coffee table; clothes, all sizes, and misc. First road south of Chief, turn right on Co Rd. C, go ¾ mile Thurs., Fri., Sat. 9-6.

1314 Bavarian Lane, Sat., 5th, and Tues., June 8 9-1 Sat., 9-11 Tues Lots of items. Cheap and some free.

BARN SALE· Fri -Wed., June 4, 5, 7, 8, 9 10 o'clock till? Piano; high chair, playpen, antiques; clothes; tools and misc. North of 127 to Co. Rd. 1575, follow signs.

FRIENDS, neighbors, relatives,

Jak to wyglądało w skali mikro? Zajrzeliśmy do lokalnej gazety „The Bryan Times”, wychodzącej Bryan w stanie Ohio. Z wydania z 7 czerwca 1982 wynika, że w tym niespełna dziesięciotysięcznym mieście, regularnie bądź okazjonalnie, odbywa się aż osiemnaście wyprzedaży garażowych. Zaproszenia na nie znajdują się w dziale ogłoszeń drobnych w gazecie [załączamy reprodukcję szpalty]. Wiadomo – nie było wtedy internetu i serwisów społecznościowych. Z ogłoszeń dowiadujemy się, że na wyprzedażach garażowych w Bryan sprzedaje się dosłownie wszystko: meble, książki, pościel, rośliny, sprzęt elektroniczny, okna na werandę i oczywiście durnostojki różnego sortu.

W „Daily Reporter” (też któreś z wydań z epoki szału) znajdujemy całostronicową reklamę wyprzedaży garażowej. Są nawet… kupony rabatowe. Wyprzedaże garażowe w Stanach rozkręcają się więc, bo łączą dwie naturalne ludzkie potrzeby. To one napędzają podaż i popyt. Podaż wynika z powszechnej niechęci do bezsensownego wyrzucania niepotrzebnych, ale jeszcze całkiem dobrych rzeczy. Popyt generowany jest

zaś przez instynkt oszczędzania i zysku. Na wyprzedażach garażowych można kupić towary w znakomitym stanie, za ułamek ich rynkowej wartości. Fantastycznym świadectwem codziennego życia w minionych latach jest oczywiście prasa lokalna.

Po lekturze ogłoszeń drobnych w „The Bryan Times" zaglądamy więc do „The Fort Scott Tribune", wychodzącej w ledwie ośmiotysięcznym miasteczku w stanie Kansas. W jednym z wrześniowych wydań z 1996 roku miejscowy publicysta Richard Hedges porównuje gorączkę garażowych zakupów do żółtej febry, która gnębiła budowniczych Kanału Panamskiego. Nie może wyjść ze zdumienia po co komu analogowy, obrotowy wyświetlacz slajdów zwany „karuzelą Kodaka" czy odbywa pouczającą rozmowę z młodą kobietą. Musiała ona sprzedać na wyprzedaży garażowej więcej niż chciała (w tym nowiutkie łyżwy), żeby mieć dolary na to wszystko co chciała kupić.

Z kolei w „Rockmart Journal" z 14 lipca 1982 roku znajdujemy niezwykle interesujący poradnik, żeby… pieluchy kupione na wyprzedaży garażowej gotować co najmniej przez kwadrans, aby pozbyć się bakterii. (Tu drobny przypis: w tamtych czasach nie było pieluch jednorazowych. Były wielorazowe, nadające się do prania, z luźno tkanej bawełny zwanej tetrą.) Poza tym ostrzegano, żeby na wyprzedażach garażowych nie kupować: bielizny, strojów kąpielowych, szczotek i grzebieni, używanych butów etc. Co w sumie wydaje się oczywiste, ale pokazuje, że na amerykańskich wyprzedażach obracano dosłownie wszystkim.

Kres szaleństwu wyprzedaży garażowych położył jednak internet. Dziś mało kto uświadamia sobie, że współczesne serwisy aukcyjne wzięły się z przeniesienia wyprzedaży garażowych do internetu. Na początku bowiem handlowano w nich rzeczami używanymi, towarami z nieudanych zakupów czy nietrafionymi prezentami. Dopiero z czasem serwisy aukcyjne rozwinęły się ponad handel second hand.

Po latach wyprzedaże garażowe powróciły jednak w tradycyjnej postaci. Choć już nie w takiej skali jak kiedyś. Pełnią też zupełnie inną rolę. Spotkania towarzyskie są w nich tak samo ważne jak handel. Organizują je więc lokalni społecznicy, ruchy miejskie, stowarzyszenia. Słowem ci, którzy stawiają sobie za cel integrację ludzi mieszkających w sąsiedztwie. W Warszawie wyprzedaże garażowe odbywają się regularnie na Saskiej Kępie,

osiedlu fińskich domków na Jazdowie, czy na ulicy Narbutta na górnym Mokotowie. Odbywają się zresztą w różnych miejscach Polski. Stały się nawet przedmiotem badań naukowych. Nie, nie ekonomicznych, a socjologicznych.

Teresa Chmiel i Andrzej Chmiel z Dolnośląskiej Szkoły Wyższej opisują (2017) *„animatorów działających w społecznościach lokalnych”*. Wśród nich jest pani Elżbieta. Organizuje wyprzedaże garażowe. *„Mam satysfakcję, bo oni się tu spotykają”* – mówi o swoich sąsiadach przychodzących na wyprzedaże garażowe. *„To były takie towarzyskie spotkania”* – opisuje ich charakter. *„Wypowiedź ta świadczy o niezwykłej świadomości znaczenia relacji w prostym akcie handlowania, które całkowicie modyfikuje kulturę rynku, przywracając mu ludzki wymiar, służący człowiekowi, a nie systemowi. Daje do myślenia to, że forma wyprzedaży zainicjowana przez panią Elżbietę rozprzestrzeniła się na inne dzielnice. Tak jakby ludzie odkryli potencjał i sens rynku opartego na ludzkich więziach i pozamaterialnych wartościach”* – podsumowują badacze.

Ci sami autorzy autorzy zwracają uwagę, że wyprzedaż jak wyprzedaż, ale to że ludzie się spotykają i rozmawiają ze sobą, jest najważniejsze. „[Wyprzedaż garażowa] *ujawnia inny aspekt korzyści i zysku, który tkwi w samej przyjemności spotkania przy okazji dokonywania transakcji czy zawarty jest w opowieściach związanych z konkretnymi sprzedawanymi przedmiotami, a nie tylko z samym wymiernym zyskiem”*.

Istotę współczesnych wyprzedaży garażowych trafnie oddaje podpis pod zdjęcie jednej z publikacji Fundacji „Ziemia i Ludzie” (2012). *„Stare krzesła czekające na nowego właściciela na festynie staroci w miasteczku Nyon w Szwajcarii mogą być symbolem zrównoważonego rozwoju, bo w obu przypadkach stabilność zapewniają tylko wszystkie nogi. Trzy obrazują środowisko, ekonomię i społeczeństwo, a czwarta symbolizuje kulturę oszczędności, bo nawet w tak bogatym kraju jak Szwajcaria pchle targi czy garażowe wyprzedaże cieszą się popularnością”*.

Jeżeli jeszcze więc nie wiedzieliście, że Czarnowiec jest w awangardzie światowego postępu społeczno-ekonomicznego, to teraz już wiecie. 🙂